ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

Ner 14. DODATEK DO KORRESPONDENTA. ROK 1831.

WĘZEŁ MAŁŻEŃSKI.

(Wyimek z dzieła pod tym tytułem wyszłego w Wrocławiu 1830 r.)

Niektórzy badacze zastanawiali się nad tem, czyli stan małżeński jest skutkiem przeznaczenia natury, czy tylko samowolnem wprowadzonem przez ludzi prawem: utrzymywano po większej części, że płeć piękna w początkowych wiekach świata była obojętną dla wszystkich. Cycero wyraża się w tych słowach: »Związki małżeńskie nie były wówczas znane i nikt nie trapił się o swoje dzieci.« Człowiek co do zmysłów ma ze zwierzętami jednakie skłonności. Skłonność wrodzoną ku płci dała natura. Gdy marnotrawstwo i zupełne zepsucie obyczajów upowszechnionem było w Rzymie, nikt z dobrze myślących nie chciał się żenić. Prawa mające zaludnienie na celu, były częstokroć powodem przyczyn nadzwyczajnych. Gdy w roku 1707 morowe powietrze i rozliczne choroby większą część Irlandyi z mieszkańców ogołociły, rozkazał Król Duński obwieścić ustawę, przez którą niemoralność dziewic najmniejszej niepodpadała karze ani hańbie, skoro która z nich matką sześciu dzieci zostawała; że jednak ta niemoralna ustawa długo trwać nie mogła, łatwo się domyśleć można. Nie rzadko także spekulacya finansowa stawała się powodem do nadawania praw podobnych. Despotyzm hiszpański nie znajdywał dla siebie dostatecznej liczby niewolników, w momencie ogłoszono w zachodnich Indyach powszechną ustawę, aby każdy młodzieniec 14sto letni z dziewczyną 13sto letnią stan małżeński przyjmowali, a to w tym celu, aby złość burzliwej namiętności nie brała góry nad wiekiem. W dziejach narodu Niemieckiego dojść można, że prawa przepisywały mężczyznom pewien wiek, w którym powinni byli przyjmować stan małżeński; jeżeli więc którykolwiek mężczyzna po upływie tych lat bezżennym umierał, cała pozostałość jego majątku do skarbu publicznego wpływała. Dotąd jeszcze istnieje ten zwyczaj w Brunświku, Wirtembergii, a szczególniej w Odenwaldzie. Podobne nieco prawo zdawał się już w czasach swoich zalecać Plato współziomkom. Gdy mówi: »Jeżeli kto w towarzystwie ludzkiem mający wieku lat 35 w stanie bezżennym zostaje, ten karze podlegać powinien, a to tak, iż mężczyzni pierwszej rangi corocznie po 100 drahm, klasy drugiej po 90 drahm, trzeciej po 60, a czwartej klasy po 30 drahm składać są obowiązani.

Człowiek nieucywilizowany i dziki, który z tem większą żywością potrzeby swoje zaspokaja im mniej ich liczy, zasyca burzliwe swe żądze bardziej przez siłę i przemoc, niż z miłości, bardziej gwałtownością, niż z chęci wzajemnego upodobania; nie zna on bynajmniej tych łagodnych uczuć, które wszystkie wzruszenia serca tkliwego słodzą: bo tylko skłonność zwierzęca powoduje jego namiętnościami. Jako mocniejszy przywłaszcza sobie nieograniczone panowanie nad słabą kobietą, uważa się jej wszechwładnym panem, nie uczuwa dla niej żadnego szacunku i względu, i wymaga po niej posłuszeństwa, wierności i usługi z despotycznem okrucieństwem. Pierwszym niewolnikiem nad

którym surowość swojej tyranii rozszerza, jest własna jego żona. Oto jest rys opłakanego losu, który rodzaj niewieści w znacznej części świata dotyka, tam kobiety są narodem zwyciężonym, który dla zwycięzców swych w dolegliwem niewolnictwie pracować był przymuszony.

Łapończyk pogardza kobietą, uważając ją za niegodną swego towarzystwa. Pomieszkania Laponów tak są urządzone, iż mają dwa wchody, a biada kobiecie i ciężka czekałaby ją kara, gdyby się odważyła wejść lub wyjść przez te drzwi któremi jej mąż wychodzi. Samojedy, Ostyaki, Burłatty, Tunguzi i inne Sybyryjskie narody brzydzą się słabemi, ciężarnemi i karmiącemi kobietami, mając je za nieczyste stworzenia i w tymże czasie wytrącają je z pomieszkań swoich, lub przynajmniej oddalają tak, iżby się niczego nie dotknęły, czego mężowie używają. — Od 20 roku życia zaczyna się pasmo nieszczęść i ciągle trwających męczarń dla Grenlandek, stąd częste przykłady, że przy pierwszem oświadczeniu małżeństwa, uciekają w dzikie puszcze, albowiem przymuszone bywają srogiem biciem i głodem, aby się oddały mężczyznom, pod których barbarzyństwem jako niewolnice jęczeć muszą przez całe życie. W Orenoko zdarza się częstokroć, że matki przez litość dla swych córek zabijają je. Murzyn chociażby żonę swoją tyle kochał, ile tylko Murzyn kochać może, tedy nigdy nie ścierpi, aby z nim wspólnie jeść miała. Niewolnicy zachodnich Indyi nie dopuszczają swym żonom najmniejszej poufałości z sobą, chociażby się zdawało, że niewola ściślejby ich kojarzyć powinna. Najgłębszy stopień niewolnictwa jest zapewne tam, gdzie niewolnik nazwiska swego tyrana wysłowić nie śmie. Na takim stopniu kobiety są w Madeirze, które gdy o własnych mężach rozmawiają, używają rozmaitych określeń do ich nazwania.

Zamykanie czyli domowe więzienie w haremach tak upowszechnione na Wschodzie, jest również rodzajem despotyzmu wypływającym z zazdrości. Nierównie szczęśliwszy był los płci pięknej w Europie, gdzie szlachetne uczucia wolności i wspólnego szacunku, kształciły obyczaje ludzkie. Grecy dawniejsi lubo kobiet do publicznych obowiązków Rzplitej, wyjąwszy w Sparcie, nie dopuszczali, uwielbiali z zapałem płeć żeńską. Rzymianie ucząc się sztuki kochania z Owidyuszem, zachowali nam pamiątki szacunku kobiet w Porcii, Paulinie, Agrippinie, Kornelii i innych. Pomiędzy żadnym jednak narodem nie były kobiety bardziej szanowane jak u starożytnych Celtów. Gdy mężowie za swobody przeciw napastnikom walczyli, kobiety i dzieci zawsze tak blisko się znajdowały, iż rycerze pośród wrzawy wojennej słyszeć mogli głos ich do do męztwa pobudzający. Przyznawano kobietom jakowąś władzę, nadludzką i cóś boskiego: u Greków były wyrocznie, u Rzymian Sybille i Westalki, Hebrajczykowie nawet i Egipcyanie mieli swe wróżki w poważaniu. Jak był zrazu korzystnym ten przesąd dla kobiet, tak w późniejszych czasach stał się powodem ich nieszczęścia: gdyż właśnie z uprzedzenia o ich wieszczej władzy, utworzył fanatyzm czary i czarownice, a jak się z niemi obchodzono wspominać nie trzeba. Przyczyny dla których w średnich wiekach Chrześciaństwa do zbytku czczono płeć piękną, wypływały z panującego wówczas ducha rycerstwa i częstych pielgrzymek do Ziemi Świętej, gdzie wyobraźnia pod ciepłą i romantyczną strefą krajów Azyatyckich, tém bardziej zapalała i ożywiała serca tkliwych kochanków; duch rymotworstwa rozszerzony w pięknych okolicach Francyi natchnął tem czuciem inne narody. Trubadorowie, Bardy, Minstrele, Wajdeloci opiewali uroki wdzięków; nagrody na turniejach, przepaski, uściski i tym podobne, wszystko to nie jest wymysłem poetycznym lecz istotnem znamieniem dawnego wieku rycerstwa.

Szacunek dla płci pięknej wiedzie do delikatności; delikatność nadając wszystkim postępkom wdzięk niewymówny, kształci obyczaje, zachęca do czynów szlachetnych i prowadzi ku doskonałości.

MARQUESA LADRONA.

(Ciąg dalszy).

Niedługo po oddaleniu się Izydora, gdy sam Gustaw pozostał przy chorym, usłyszał Karolinę rozmawiającą z swą Pakitą.

— Nieprawda, moja Pakito, wszak ty zawsze twoją mamę szczerze kochać będziesz? nieprawda? wszak ty jej się nie zaprzesz, i jeszcze błogosławić jej będziesz, gdyby jej twój ojciec miał złorzeczyć!

Tu słychać było jak Pakita całowała swą matkę; lecz cóż miała odpowiedzieć? jakież wyobrażenie przywiązywać może dziecię półtora roku mające do wyrazu: złorzeczyć?

— Nie wiesz moja Pakito; nie wiesz, dla czego cię już twój ojciec tak często nie ściska? dlaczego się smuci?.... A ja, niewiesz, że...! O nie możesz tego wiedzieć, ty się nigdy o tem nie dowiesz; bo teraz widzisz, muszę twojemi małemi rączkami. twojemi włoskami twarz sobie zakryć, bo ten pierścień który od niego dostałam, który,... o nie, ty nie powinnaś nigdy o tem się dowiedzieć. Niechcę ażeby twoje małe usteczka także mi złorzeczyć miały. Powinnaś mnie pocieszać, żem ciebie na ten nieszczęśliwy świat wydała!

— Ty płaczesz mamo? zaszczebiotało dziecię.

— Nie drżyj Pakito kochana, kiedy na mojem zasypiasz łonie; bicie twego serca powinno moje zaspokoić, ja tak chcę moja kochana Pakito!!!

Przycisnęła ją potem do swego serca i zupełne nastąpiło milczenie. Gustaw sądził że już obiedwie zasnęły, kiedy Filip poruszył się i ocknął. Gustaw odebrał od niego sztylet który miał przy boku, a pierwsze poruszenie rozbójnika, kiedy spostrzegł Francuza przy swojem łóżku, dowiodło że ostróżność ta nie była niepotrzebną.

— Ocalony jesteś — rzekł Gustaw łagodnie rękę mu sciskając, — nie lękaj się ani o życie, ani o wolność swoją. Znajdujemy się tu dwie mile od Manresa, w karczmie, dokąd cię szczęśliwie przywiózłem, i gdzie cię nikt dotąd nie poznał.

Filip spojrzał na niego i podał mu swoją rękę.

— Nie troszczę się o swoje życie, ale wolność moja, Segnor Francese.... tam gdzie Królowie panują samowładnie, są zawsze ludzie wzdychający do wolności; ludźmi tymi są rozbójnicy; ale czego chcesz ode mnie?...

Gustaw widział że Filip przyszedł już zupełnie do siebie, ścisnął mu znowu rękę i rzekł uprzejmie: Mówienie mogłoby cię osłabić i sprawić gorączkę; bądź spokojny, a ja przysięgam na honor, że ci i życię i wolność ocalę.

Filip kiwnął głową i ścisnął mu rękę, kiedy nagle otworzyły się drzwi przyległej izby; Gustaw chciał pośpieszyć, ale już było zapóźno. Karolina z dziecięciem na ręku weszła do izby i rzuciła się na łóżko Filipa.

— Ty tutaj! zawołał, ty moja Karolina!... Niebo cię tu zsyła, pozwól mi cię uściskać; długo, najmilsza, bo czuję się być bliskim śmierci.

Leżeli długo w objęciach, kiedy Gustaw usłyszał mocne, okropne rzęzanie: była to krew wrząca w krtani Filipa.

Lecz cóż było czynić? rzucić się między niego i Karolinę, to byłoby zabić go natychmiast; musiał więc pozostać nieczynnym widzem, albo śmierć nastąpiłaby niezwłocznie.

W tem rozbójnik odepchnął swą żonę od siebie, a przyciskając dziecię, na Karolinę zaś wściekłym spoglądając spójrzeniem, zawołał: *Maledicion!* Wczoraj, tak, wczoraj, jeżeli się nie mylę, rozłączyłem się z tobą, miałaś na mnie do północy czekać; dlaczegoż więc jesteś tu teraz z dzieckiem?

Karolina odskoczyła przestraszona i rzuciła się w ręce Gustawa.

— Ty się mnie lękasz żono! mówił Filip spokojnie.

—Filipie! odpowiedziała, czemu... patrzysz na mnie.... tak?

Po tych słowach zbliżyła się znowu do łożka, Pakita patrzała na to wszystko więcej z zadziwieniem niż z przestrachem.

— Nie widziszże Karolino! rzekł rozbójnik uchwyciwszy jéj rękę: to gorączka.... obłąkanie.... ah! pozwól się na nowo uściskać.

Przyjął ją w swoje objęcia, a ja spostrzegłem, jak nieznacznie wyciągał mały sztylet ukryty pod jej suknią, i oglądał klingę. Potem odepchnął ją znowu od siebie i zawołał: precz! kobieto, precz! twoje usta goreją, twój oddech jest zatruty.

Rozumiała że znowu wpadł w obłąkanie, i Gustaw nie wątpił o tem.

— *Mio Filippo*! rzekła łagodnie, nie poznajesz mnie, niejesteś przytomny, wszakże to ja twoja kochana Karolina.

— *Jlembra d' infierno*! (żona piekła) krzyknął podnosząc się nagle z gwałtownem poruszeniem z łóżka. W takim stanie zostawał przez niejaki czas z wzrokiem osłupiałym i z wściekłości gorejącym. Karolina odbiegła: pójdź przecie do mnie, biedna, mała spłoszona gołębico.

Sądząc że napad szaleństwa już minął, zbliżyła się do łóżka; wtem Filip uchwycił ją za rękę a drugą wskazując jej sztylet: Cóżeś zrobiła z Segnoritą, którą twojej oddałem opiece? czy jest przy tobie? gdzie jest moja Józefa?

— Twoja Józefa, odparła z gorzkim uśmiechem... Kochałżeś ją?

— Czym ją kochał!.... nie, ubóstwiałem ją! to była pierwsza moja miłość; Kochałem ją pierwiej jeszcze, nim ciebie poznałem, ciebie... a tyś, tyś.... o! nie zrzucaj tej zbrodni na kogo innego; znam ja się na tem, Mościa Pani; sztyletu nawet swego nie oczyściłaś tak, ażeby krew nie pozostawiła na nim imienia Józefy.

Położył potem wielki palec na klindze nie daleko rękojeści.

— Widzisz, mościa pani, ręka twoja nie zadrżała, bo ostrze sztyletu na cztery cale głęboko utkwiło, — w takim razie doszedł aż do serca.....

— Współzalotnicy! tak, zapewne, rzekła Karolina spokojnie.

— Współzalotnicy? nie, to była moja córka....

— Twoja córka!!!

— Tak jest, córka moja, mówię ci; dziecko 14letnie, które przed miesiącem uprowadziłem od jej familli; matka bowiem jej umarła przy porodzeniu..... Jeżelim ci nie powiedział że to była moja córka, uczyniłem to dla tego, że byłabyś temu nieuwierzyła; a wolałem raczej potajemnie ściskać i pieścić się z nią, aniżeli miłość twoją postradać. *Maledicion! Maledicion!*

Po tych wyrazach padł znowu na łóżko. Gustaw chciał korzystać z tej chwili, aby Karolinę z pokoju oddalić, ale Filip ciągle jeszcze jej rękę mocno ściskając, a potem nagle się podnosząc zawołał: A gdybym i ciebie nawet, niegodziwa! był zdradził, miałażbyś wtedy prawo, ty, żona Granda hiszpańskiego, Margrabiego, któregoś zdradziła, miałażbyś prawo wymierzyć sztylet do mego serca, i z niebezpieczeństwem życia mego, wyrwać z niego miłość, która nigdy nie zrównałaby się tej, jaką miałem ku tobie, bo całe życie moje tobie jednej zaprzedałem, poświęciłem; a kobietę, matkę tej którąś mi zabiła, Józefy matkę, kochałem tylko cielesną miłością; byłem lekkomyślny, nierozsądny..... a i wtenczas nawet nie opuściłem jej; umarła na mojem ręku.... — Ty, tyś opuściła Margrabiego, a sztyletem — który ci dał w dzień waszego wesela, mówiąc: »oddasz mi go jeślibym kiedykolwiek kochać cię zaprzestał!«... O to ten sam, obejrzyj go tylko (wskazując jej herb)— Tym sztyletem, przebiłaś córkę twego kochanka, moją córkę, moją kochaną Józefę!.....

(Dalszy ciąg nastąpi.)

STATYSTYKA.

W Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, znajduje się teraz podług dz. *Boston Courier* 12 tysięcy kościołów. Najznakomitsze sekty religijne są Baptyści i Metodyści, którzy razem mają 4484 kościołów; Prezbiteryanie mają 1472; Kongregacyoniści 1381; stronnicy kościoła Biskupiego 922; Rzymsko-katolickiego wyznania 78; Holendersko-reformowanego 602; Kwakrowie 462 towarzystw; Uniwersaliści 298; Lutrzy 240; Unicy 127; Żydzi 96 bóżnic; Partykularni Babtyści 84; Swedenborgianie 73; Hernhuci 56.
